

Z zagadnień hodowli bydła czerwonego polskiego

Licząca około pół wieku hodowla rodzimego czerwono-brunatnego bydła stanowi niewątpliwie ważne osiągnięcie w rozwoju naszej hodowli. Powstanie tej rasy było prawdopodobnie objawem swoistej reakcji przeciw tak powszechnej, szczególnie w polskich kołach obszarniczych, manii bezplanowego importowania najrozmaitszych egzotycznych ras zwierząt, opartej nie na realnej potrzebie, lecz przypadkowej i dorywczej fantazji.

Przeważna ilość tych importów nie utrzymywała się na dłuższą metę, nie wywierała też wyraźniejszego wpływu na otaczające pogłowie, nawet pod postacią krzyżówek.

W rezultacie poza bydlęciem plamistym, nizinnym, holenderskiego pochodzenia, rasy zresztą o światowym zasięgu i znanej wysokiej produktywności mlecznej, która opanowała poważne rejony Polski, z innych licznych importowanych ras bydła nie utrzymała się niemal żadna, z dwoma zaledwie wyjątkami.

Są to z jednej strony wszechstronnie użytkowe simmentalery, których stan posiadania kurczył się w miarę rozszerzania się zasięgu bydła nizinnego, tak że przed wybuchem drugiej wojny światowej znajdowały się one w postaci większego skupiska tylko na terenie połoninowego rejonu Karpat Wschodnich. Drugą rasą obcą o trwalszym znaczeniu było szwajcarskie bydło brunatne, które dziwnym trafem w hodowli wielkostadnej utrzymało się na terenach tzw. b. Kongresówki, mniej więcej do czasów sprzed pierwszej wojny światowej.

Dziś natomiast, po wygaśnięciu u nas wymienionych tu ras, hodowla bydła ogranicza się do bydła nizinnego i czerwonego polskiego, pomijając pewną enklawę bydła czerwono-plamistego na terenie Dolnego Śląska. Jak wiadomo, hodowla bydła czerwonego obejmuje u nas dwa zasadnicze rejony: małopolski — podgórski i białostocko-łomżyński, w zasadzie dolinowy z pewnymi ośrodkami w woj. warszawskim.

Inne typy bydła krajowego, jak tzw. białogrzbiety i podobne formy (żuławki) nie odgrywają niestety wskutek dawniejszych zaniedbań poważniejszej roli, a prace regeneracyjne są dopiero w zaczątku.

Wydaje mi się, że charakterystyczną rzeczą w formowaniu się i doskonaleniu bydła czerwonego w jego obu nasileniowych okręgach powstania była zasadniczo odmienna specyfika traktowania zagadnienia.

W rejonie dolinowym sprawą tą zajęli się przede wszystkim praktycy-hodowcy, natomiast w Małopolsce z inicjatywą zajęcia się rodzimym bydlęciem wystąpił prof. A d a m e t z, który obok momentów gospodarczych, jak większa w porównaniu z obcymi rasami zdrowotność, odporność

i mniejsze wymagania krajowego bydła, wysunął jako naukowy argument jego szczepową zoologiczną odrębność.

Adametz — jak wiadomo — nawiązywał bydło karpackie pochodzenie do bydła bałkańskiego, stwarzając dla tych form odrębnego przodka, wołu krótkorogiego — *bos brachyceros*.

Wspomniany kierunek badania, dość zresztą jednostronnie ujętych zagadnień wewnątrzgatunkowej systematyki, potraktowanej w całkowitym oderwaniu od wpływu środowiska, charakteryzował kierunek badań, któremu patronował Adametz, a który określano mianem „szkoły wiedeńskiej“. Kierunek ten odegrał dużą rolę w działalności kierownictwa hodowli na terenie Małopolski, które niejednokrotnie bardziej troszczyło się o tzw. „brachyceryczny“ typ budowy głowy materiału hodowlanego, niż o jego istotną wartość użytkową.

W początkowych okresach rozwoju tej hodowli opierano się na zasadniczej tezie, że nadaje się ona do bardziej ekstensywnych warunków gospodarczych i okolic odległych od rynku zbytu na świeże mleko, zatem do gospodarstw wyrabiających masło, dla nich bowiem wysoka zawartość tłuszczu w mleku krów czerwonych czyniła tę rasę specjalnie przydatną.

Trzeba stwierdzić, że w pierwszych latach bieżącego stulecia małopolska hodowla wykazywała dość dynamiczny rozwój, rozprzestrzeniając się w podgórskich miejscowościach nie tylko w hodowli wielkostadnej, ale także i w hodowli chłopskiej, zwłaszcza w gospodarstwach nieco większych, kułackiego typu.

Wobec ilościowego wzrastania tej hodowli, wzrastało też zapotrzebowanie na materiał hodowlany, przede wszystkim zaś na buhaje, tak że podstawą kalkulacji większości obór tej rasy stawała się właściwie nie produkcja mleka, lecz sprzedaż hodowlanych buhajów po wysokich cenach.

Dobór hodowlany — zgodnie zresztą z ówczesnym stanem nauki — opierał się bardziej na tzw. typie rasowym i prawidłowym umaszczeniu, niż na właściwościach użytkowych materiału hodowlanego.

Tu należy stwierdzić, że sytuacja w dolinowym okręgu rozwoju hodowli czerwonego bydła była stale o tyle odmienna, że w tych okręgach większą uwagę zwracano na produkcyjną stronę hodowli w jej właściwym ujęciu, niż na zbyt materiału hodowlanego.

Poza tym umiejętność żywienia bydła, zwłaszcza mlecznego, w dolinowym rejonie hodowli bydła czerwonego polskiego, była we wszystkich etapach jego rozwoju wyraźnie lepiej postawiona niż w rejonie małopolskim. Doradztwo żywieniowe w ramach działalności kółek kontroli obór było na tym terenie postawione stosunkowo wysoko.

Na terenie Małopolski natomiast zagadnienie mlecznej produkcji naszego bydła nie było traktowane nigdy jako zagadnienie pierwszoplanowe.

Interesująca jest okoliczność, że pomimo, iż bydło czerwone sformowało się jako rasa miejscowa w sensie pewnej reakcji hodowców w stosunku do importów, to jednak uległo ono wpływom odmiennych rasowo domieszek stosunkowo wcześniej w swej historii powstawania. I tak w pierwszym dziesiątku bieżącego stulecia pewną rolę odegrały buhaje jednolitej czerwonej maści, sprowadzone ze wschodniej Fryzji.

Decyzję taką powzięto ze względu na stosunkowo wysoki procent tłuszczu w mleku czerwonej odmiany bydła fryzyjskiego oraz dlatego, że zdaniem Adametza — miało ono być w swej masie spokrewnione z typem bra-

chycerycznym, a zatem miało być szczepowo nieco zbliżone do bydła autochtonicznego polskiego. Według niektórych autorów, jak P r a w o c h e ń s k i, wpływ tej krzyżówki miał mieć dodatkowe znaczenie dla stabilizacji typu bydła małopolskiego i jego użytkowości.

Prawocheński pogląd swój opierał na stopniu pokrewieństwa użytkowo wybitniejszych sztuk do importowanych fryzyjskich buhajów, obliczonym wg metody P e a r l a. Moja krytyka tych ujęć, dających zbyt wysokie wskaźniki pokrewieństwa i przyznawanie się do bardziej prawidłowej z punktu widzenia formalnej genetyki metody W r i g h t'a, o tyle była nieistotna, że obydwie dyskutowane wzory swoim źródłem tkwią w nieprawidłowych teoretycznych założeniach. Sądzić wszakże należy, że domieszka krwi czerwonych fryzów, powodując zwiększenie żywotności i powodując pewne rozchwianie konserwatyizmu dziedziczenia danego materiału, stworzyła pewne nowe możliwości selekcji w ramach podgórskiego szczepu czerwonej rasy i z tego powodu była objawem raczej pozytywnym.

Odmiana dolinowa naszej rasy wchłonęła niewątpliwie odmienne obcorasowe elementy niż było małopolskie.

Sądzę, że materiał hodowlany w Lubelszczyźnie i w Warszawskim wchłonął pewną ilość krwi hodowanego tam brunatnego szwajcarskiego bydła tzw. „szwyców“, dodawanej do czerwonego bydła w mniej lub więcej nieoficjalny sposób. Prócz tego przeprowadzane były zupełnie celowe krzyżówki tego bydła buhajami rasy czerwonej duńskiej, czyli fiońskiej. Buhaje takie stawiano w niektórych większych renomowanych oborach, jak np. w Brańszczyku n/Bugiem, a rola ich była niewątpliwie podobna do tej, jaką odegrały czerwone fryzy w Małopolsce.

Pragnę wspomnieć, że przez pewien czas w Małopolsce rozważano możliwość prowadzenia krzyżówek z jersey'ami celem zwiększenia zawartości tłuszczu w mleku tego bydła. Projekt ten wszakże nie uzyskał aprobaty Adametza i w pewnym sensie został zrealizowany dopiero w ostatnich latach.

Nauka hodowli przed wybuchem pierwszej wojny po powrocie Adametza do Wiednia spoczywała w rękach ucznia Adametza — Waleriana K l e c k i e g o.

Pod jego kierunkiem ogłoszono szereg prac wykonanych przez absolwentów b. Studium Rolniczego UJ, omawiających charakterystykę różnych lokalnych odmian bydła krajowego, jak czarnej jego odmiany znad Nuru i Nurca, bydła Gór Świętokrzyskich, będącego pośrednim ogniwem między bydlęciem górskim i nizinnym i szereg innych. Prace te mają przeważnie charakter opisowo-monograficzny. Charakteryzują one opisywane pogłowie przy pomocy pomiarów, rozważanych w sposób oderwany od oceny wpływów środowiska na ów materiał. Prymitywne statystyczne potraktowanie nielicznego zresztą cyfrowego materiału w tych pracach oraz mała liczebność poszczególnych obserwacji niewątpliwie zmniejszają obiektywną wartość tych prac, drukowanych przeważnie w sprawozdaniach Komisji Fizjograficznej b. PAU.

• Pomimo tych usterek, wspomniane publikacje nie są pozbawione pewnej dokumentacyjnej wartości. Skutki pierwszej wojny światowej, to jest zmniejszenie się pogłowia i zaburzeń ewidencyjnych, przewyciężyło regenerujące się bydło czerwone stosunkowo łatwo.

Pierwszy okres powojenny wyraził się w położeniu silniejszego nacisku na moment produkcyjności bydła, nad czym miała również czuwać wprowadzona i dość skrupulatnie egzekwowana Ustawa Hodowlana.

W rejonie dolinowym zaakcentowało się istnienie kilku wybitnie produktywnych obór o szerokim rozgłosie, jak Boguszyce, Niwki, Wieprzowe Jezioro. Podobne objawy obserwujemy także i na terenie Małopolski. Katedrę hodowli w formie okresowych dojazdów objął Adametz, który ponadto działał jako konsultent na szczeblu Ministerstwa Rolnictwa.

W tym okresie naukowe zainteresowania katedry szły po linii teoretycznych badań nad szczepową przynależnością różnych zwierząt domowych w powiązaniu o tematykę etnologiczno-antropologiczną z zagadnieniami wędrówek ludów itd. Niewątpliwie ciekawa tematyka odnośnych badań, bazując na formalnej genetyce, nawiązywała do geograficzno-genetycznych uogólnień.

Ujęcia tego kierunku odstawały, rzecz jasna, wyraźnie od produkcji. Wśród naukowych współpracowników katedry należy tu wymienić Jaworskiego, Zabielskiego, Vetulaniego i Skorkowskiego. W pracach odnośnych ograniczano się raczej do analizowania zoologicznych cech czaszek badanego pogłowia, z całkowitą rezygnacją z kontaktu z żywym organizmem zwierzęcym.

W okresie omawianym niektórzy pracownicy uzupełniali dotychczasową metodykę badań wprowadzając do zootechnicznej kranilogii tzw. metodę analizy różniczkowej.

Osobiste moje powiązania z owym kolektywem naukowym szły w kierunku powiązania systematyczno-kranilogicznych ujęć z doświadczalną genetyką, po czym przesunąłem się dalej w kierunku raczej czysto genetycznym.

Inne uczelnie swoją tematyką odbiegały od spraw związanych z hodowlą czerwonego bydła, interesując się nim raczej dorywczo. Jako nowy element badań doświadczalnych przybyły w tym okresie zootechniczne zakłady doświadczalne, powiązane bądź to z oddzielnymi Towarzystwami Rolniczymi, bądź też działalnością Polskiego Towarzystwa Zootechnicznego.

Z zakładów, które prowadziły prace nad czerwonym polskim bydlęciem, należy wymienić nie należącą do byłego Instytutu Puławskiego Borowinę wzgl. Końskowolę, pozostającą pod kontrolą Adametza oraz umieszczone w prywatnym majątku Stacje Doświadczalne w Zagrobeli i w Mużyłowie, które prowadził M. Czaja. Wymieniony badacz przeniósł się następnie do Stacji Doświadczalnej w Swisłoczy, osiągając w dziedzinie produkcyjności czerwonego bydła bardzo poważne rezultaty. Produkcyjne osiągnięcia czołowych obór dolinowego bydła i większe niż dotychczas nastawienie na produkcję spowodowały, że w połowie lat dwudziestych sprowadzono w Krakowskie kilka reproduktorów z Boguszyce. Nie spotkały się one jednak z większym uznaniem miejscowych hodowców jako odbiegające od lokalnego typu bydła. Wybitną produkcyjność w owym okresie wykazało kilka krów czerwonych w uniwersyteckim majątku Mydlnikach oraz w Wolicy w pow. myślenickim. Te ostatnie były córkami urodzonego w Czasławiu buhaja „Grek“.

Produkcyjność tego materiału przy pewnej wymianie sztuk pomiędzy wyżej wspomnianymi ośrodkami była bardzo dobra, wahając się od 4 —

5 000 kg mleka o 4% tłuszczu. Do tej grupy należy rekordzistka „Łaba“ córka „Greka“ z 7 000 kg rocznej wydajności.

Produkcyjność, zwiększoną w porównaniu z przeciętną dla całej odmiany, którą określano na 2 500 kg mleka rocznie, wykazywało zresztą jeszcze kilka obór, jak Czernichów, Toporzyska i szereg krów chłopskiej hodowli.

Ogólny kryzys ekonomiczny w latach trzydziestych w dużym stopniu zahamował wysiłki w kierunku wzrostu produkcyjności, wobec nieopłacalności produkcji mleka.

Znamienne też było oświadczenie Adametza, który na podstawie ogólnobiologicznych względów przestrzegał przed zbytnim śrubowaniem mleczości, osłabiającej rzekomo konstytucję zwierząt. Ponadto Adametz cytował Lorda H a l d a n e'a, przewidującego wzrost zapotrzebowania raczej na mięso bydlęce niż mleko.

Mimo oczywistej niesłuszności, poglądy te przeniknęły do umysłów naszych hodowców bydła, którzy zaczęli nastawiać hodowlę na tzw. typ kombinowany, mleczno-mięsny — mimo, że nie znajdował on zgoła pokrycia ekonomicznego w kryzysowych warunkach naszego Podkarpacia w latach trzydziestych.

Co prawda, pewne właściwości, związane z tzw. mleczno-mięsnym typem bydła, zdają się mieć znaczenie dla długotrwałości produkcji mlecznej jako znamię mocniejszej konstytucji zwierzęcia. Jednakże trudno było tak oceniać owe cechy — wobec produkcyjnych wyników hodowli małopolskiego bydła przed wybuchem wojny.

Wyżej scharakteryzowane przesłanki, poparte „naukowym“ podejściem do zagadnienia doboru czerwonego bydła w Małopolsce, stały się punktem wyjściowym dla oficjalnej polityki hodowlanej w tym rejonie.

Oczywista sprzeczność w założeniach selekcyjnych, tj. rozwoju opasowych właściwości przy stosowaniu mocno ekstensywnej metody wychowu, nie wzruszała czynników odpowiedzialnych za rozwój tej hodowli. Postulat zaś hodowania bydła o raczej mniejszych rozmiarach, jako bardziej dostosowanego do warunków „włociańskiej hodowli“, szedł całkowicie po linii kułacko-obszarniczej polityki ekonomiczno-hodowlanej.

W tym nastawieniu w doborze hodowlanym główny nacisk położono na ogólnorasowy typ materiału zarodowego, do którego należała zgrabna „rzeźbiona“ i koniecznie b r a c h y c e r y c z n a głowa oraz możliwie ciemne, wiśniowe umaszczenie i czarna śluzawica pyska.

Budowa miała być harmonijna, raczej niskonożna, o zaznaczonych wyraźnie skłonnościach do opasu. Odnośnie samej użytkowości podkreślano jako istotny postulat możliwie wysoką zawartość tłuszczu w mleku i średnią, nie kolidującą ze zdrowiem, ilościową wydajność mleka.

Nad realizacją wyżej podanych hodowlanych postulatów czuwał w bardzo rygorystyczny i konsekwentny sposób tragicznie zmarły podczas okupacji inspektor hodowlany T a d e u s z T w a r d z i c k i.

Ujęciom insp. Twardzickiego udzielałem swego naukowego poparcia wychodząc z założenia, że produkcja mleka jako cecha bardzo rozpowszechniona u zwierząt ssących stanowi stosunkowo nietrudne, hodowlano-selekcyjne zagadnienie, a dążenie Twardzickiego do sformułowania rasy typem wyraźnie odbiegającej od dość licznych pozostałych czerwono umaszczonych ras europejskiego kontynentu, wydawało się dość interesujące i waż-

ne ze względu na ewentualne częściowo realizujące się możliwości eksportowe.

Pogląd stosunkowo łatwego rozdajania krów nawet niezbyt mlecznych ras, jaki wysuwałem odnośnie czerwonego bydła, oparty był na notowaniu stosunkowo licznych rekordzistek mlecznych wśród takich ras, jak węgierskie i czeskie simmentale (odmiana Bónyhad, względnie Hanna-Benery), szwajcarskie bydło brunatne, a nawet w ciągu kilku lat zaledwie objęte hodowlaną opieką jako zwierzęta domowe, krowy należące do rasy tzw. dzikiego parkowego bydła hodowanego w Anglii. W tych wszystkich rozważaniach nie uwzględniałem wszakże specjalnych klimatycznych, a zwłaszcza glebowych warunków karpackiego podgórze, które wyraźnie nie sprzyjają rozwojowi produkcji mlecznej bydła.

Jak wynika jasno z późniejszych obserwacji i doświadczeń, w warunkach o jakich mowa, produkcja mleka wymaga specjalnej pieczołowitości selekcyjnej oraz bardzo troskliwego doboru wszystkich osobników, wykazujących się lepszą wydajnością mleka.

Zadaniem, jakie postawił przed sobą Krakowski Związek Hodowców Bydła, było sformułowanie wyraźnych prądów krwi w ramach czerwonej rasy, odznaczających się pewnymi wyraźnymi cechami.

Rzecz znamienna, że zamierzeń tych nie realizowano w tradycyjnych okolicach powstawania i formowania się naszej rasy, jak w limanowskim czy nowo-sądeckim. Wydaje się, że zaśniedziałe poglądy hodowców, zaopatrzonych w autorytet Adametza, nie stwarzały tu należytej atmosfery.

Znamienne zresztą jest, że większą aktywność w ramach chłopskiej hodowli spotykamy w ostatnim międzywojennym dziesięcioleciu, w nowym hodowlanym okręgu, jakim był powiat myślenicki, a w pewnym sensie nawet i bocheński, niż w tzw. okręgach wyjściowych.

Odmienne prądy krwi, o których mowa, formowano w powiecie leskim w b. majątku Jurowce, opierając się zresztą przeważnie na materiale pochodzącym z Jodłownika i jego okolic.

W metodyce postępowania na tym etapie elitowej hodowli czerwonego bydła chodziło o wyprodukowanie czołowego reproduktora, który przez swoje potomstwo miałby wywrzeć wyraźny wpływ na pogłowie, powodując wybitne ujednoczenie typu. Reproduktozem owym był „Juras III”, produkt chowu krewniaczego, jako syn pochodzącego z Jodłownika „Wichra II” i jego córki „Nadziei”.

„Juras III” był reproduktorem bardzo typowym o dużej szlachetności, lecz o słabej budowie zadu.

Przez swoje potomstwo wywarł on ogromny wpływ na małopolską hodowlę bydła, a częściowo zaznaczył się także i w rejonie dolinowym, dokąd dotarli niektórzy z jego potomków.

Metoda chowu krewniaczego była stosowana w Jurowcach niemal przez cały czas istnienia tej hodowli. Doprowadziło to niewątpliwie do daleko idącego utrwalenia typu, osłabiając jednakże żywotność materiału hodowlanego. Wobec zaś długotrwałej infekcji bangowej obory jurowickiej nie można nic pewnego powiedzieć o jej produkcyjności mlecznej. Skomplikowane bowiem wskaźniki i ujęcie współzależności między najwyższą dzienną wydajnością, a rocznym udojem wprowadzone przez Twardzickiego okazały się nierealne.

Zawartość tłuszczu w mleku omawianej obory była jednakże realnie wysoka.

Z chwilą wkroczenia w teren potomków „Jurasa III“ nie brakło szeregu prób uchwycenia ich wpływu na produktywność potomstwa przez obliczenia produktywności córek buhaja w porównaniu z produktywnością ich matek. Są to tzw. indeksy produktywności buhajów.

Rzecz jasna, że owe indeksy, bazujące na przesłankach genetyki formalnej i opracowane bez uwzględnienia warunków środowiskowych i paszowych danych hodowli, nie mają żadnego istotnego znaczenia.

Zrezygnowano z nich nawet w krajach zachodnich. Podobne próby uchwycenia stopnia pokrewieństwa „Jurasa III“ do całości małopolskiego pogłowia, jakie przedsięwziąłem podczas okupacji, oparte na wzorach W r i g h t'a, były niewątpliwie i obiektywnie niesłuszne i metodycznie błędne.

Destruktywnym wpływem na produktywność wyżej wspomnianej obory w Wolicy odznaczył się syn „Jurasa III“ — „Małżyk“, którego córki cechowała bardzo mała wydajność mleka. Wobec wszakże faktu, że znajdujące się w Wolicy małomleczne córki „Greka“ i ich potomstwo po synach mydlńskiej „Nieznanej“ nie odpowiadały wymaganiom pożądanego zewnętrznego typu, zostały one skazane na przekrzyżowanie „Małżykiem“ i lepszym od niego synem „Jurasa III“ — „Halnym“, potomkiem dość mlecznej, choć niepewnej pod względem dziedziczenia krowy „Hoża“.

W rezultacie hodowla w Wolicy i ściśle z nią powiązana hodowla w powiecie myślenickim uległa wyraźnie odgórnjej polityce związku hodowlanego przy krakowskiej Izbie Rolniczej.

Zyskała ona dzięki temu na ujednostajnieniu typu rasowego, płacąc wszakże za to obniżeniem produkcji mlecznej. Ta ostatnia, mimo pewnego odstawienia jej na boczny tor wobec niezbyt ścisłego wykonywania odnośnych zaleceń, utrzymała się w oborze Liceum Rolniczego w Czernichowie, pozostając po dzień dzisiejszy na wysokim poziomie dzięki energii prof. W e s o ł o w s k i e g o.

Na ogół można stwierdzić, że do wybuchu drugiej wojny światowej, mimo wyników poszczególnych chłopskich hodowców, szkoły czernichowskiej i wytypowania pojedynczych, bardziej produkcyjnych osobników w poszczególnych oborach, produkcyjne możliwości bydła czerwonego w rejonie podgórskim wyraźnie zmaląły.

Sytuacji nie mogły uratować próby pewnego środowiskowego oddziaływania na ten materiał przez przetrzymywanie części młodzieży hodowlanej w okresie letnim na Hali Turbacz.

Dla ścisłości należy zaznaczyć, że celem rozporządzania pewnym dodatkowym materiałem, który mógłby paraliżować ujemne skutki daleko posuniętego chowu krewniaczego w linii „Jurasa III“, wyprodukowano buhaja „Gwint“, traktowanego jako założyciela tzw. pomocniczej męskiej linii małopolskiej hodowli. „Gwinta“ i jego dwu synów „Nita I“ i „Nita II“ cechowała mocniejsza budowa zadu niż przedstawicieli linii „Jurasa“. Jednak wpływ tych reproduktorów na hodowlę był raczej nieznaczący.

Niewątpliwie mleczne potomstwo zostawił po sobie „Łabik“, syn „Jurasa III“ i rekordzistki „Łaby“. Sądzę, że buhaja tego należy traktować jako przedstawiciela mleczniejszej małopolskiej rodziny Łaska—Nieznana—Leda, a nie linię „Jurasa III“ w gruncie rzeczy małomleczną.

Pragnę tu podkreślić, że reproduktor w hodowli ma bardzo doniosłe znaczenie, pozostawia bowiem nieporównanie więcej potomstwa niż samice hodowlane.

Ł y s e n k o, mówiąc o zadaniach rolnictwa radzieckiego wobec uchwał XIX Zjazdu KPZR, cytuje chłopskie przysłowie, że „dobry buhaj — to połowa obory“. Wobec ujęć nowej biologii wpływ matki na potomstwo, tak w sensie dziedziczenia utrwalonych dziedzicznych jej właściwości, jak i odziedziczalnych formatywnych wpływów środowiska, żywienia, pielęgnacji i wychowu, wśród których wzrastała, jest o wiele potężniejszy niż wpływ ojca, przeto należy przy doborze przyszłego reproduktora zwracać specjalną uwagę na jego matkę i jej walory. O tym właśnie w hodowli czerwonego polskiego bydła zbyt często zapominano.

Hodowla w rejonie dolinowym, mimo że nie wykazała specjalnie wyodrębnionych prądów krwi, niewątpliwie utrzymała się na poziomie wyższej ogólnej produkcyjnej wartości.

Hodowla małopolska weszła w okres okupacji w stanie obniżonej produktywności, z której niejednokrotnie próbowała się wyrwać przez zawile kombinacje rodowodowe, z nawiązaniem do wybitniejszych sztuk hodowlanych z czasów dawniejszych.

Owe próby „szukania dnia wczorajszego“, jako prowadzące do bardzo silnego zacieśnienia chowu krewniaczego, wyników nie dały i dać nie mogły. W każdym bądź razie w okupacyjnych warunkach chodziło o utrzymanie osiągnięć tego stanu posiadania, rozwoju rasy, pomijając już rozmaite wysiłki, idące w kierunku zneutralizowania rekwizycyjnej akcji okupanta, które groziły w największym stopniu zwłaszcza najdrobniejszym hodowcom.

W zarodowej hodowli zaistniał zdecydowany opór przeciwko używaniu dolnośląskich buhajów, wprowadzonych przez okupanta, jako odbiegających typem i niską procentowością tłuszczu od małopolskiego typu bydła.

W praktyce można też powiedzieć, że dolnośląski materiał hodowlany nie odegrał żadnego wpływu na bydło małopolskie w okresie okupacji.

Nawiasem mówiąc, typ dolnośląski bydła czerwonego dopiero po wyzwoleniu doczekał się monograficznego opracowania przez Irenę L e o n h a r d, lecz podobnie jak odmiana poznańska ogniskująca się jako typ hodowlany w rejonie Rawicza, nie doczekał się dotąd bliższej hodowlano-naukowej opieki w naszych zakładach doświadczalnych.

Wracając do sytuacji okupacyjnej stwierdzić należy, że mimo wszelkich błędów i niedociągnięć okresu międzywojennego, fachowe czynniki z całym oddaniem starały się opiekować i kontrolować tę hodowlę.

Do pozytywnych posunięć tego okresu należy zaliczyć zorganizowany przez dr J a k ó b c a informacyjny spęd hodowlany, jaki bez wiedzy i udziału okupanta odbył się w miejscowości Zegartowice w pow. myślenickim, skupiając kilkaset sztuk materiału hodowlanego.

Na skutek działań wojennych i niszczącej akcji wycofującego się najeźdźcy, hodowla nasza wyszła z okresu okupacji z dość poważnymi stratami. Zasadnicze zmiany ustrojowe musiały też pociągnąć za sobą szereg daleko idących zmian w podstawach organizacyjnych naszej zarodowej hodowli. Oczywiście też było, że słabe produkcyjne ustawienie omawianej rasy w rejonie podgórskim nie mogło zadowolić ani uspołecznionego, ani chłopskiego sektora.

Zresztą i odnośnie dolinowej odmiany naszego bydła należy stwierdzić bardzo poważne braki natury jakościowej w jego produkcyjności, wymagającej operatywnej poprawy. Tym też należy tłumaczyć fakt przerzutu pewnej ilości małopolskich byków w Białostockie, mimo realnych obaw obniżania przez ich oddziaływanie mlecznej produkcyjności potomstwa.

Po wyzwoleniu przed naszym rolnictwem po raz pierwszy stało w realnej postaci zagadnienie zastosowania obiektywnych metod naukowego oddziaływania w kierunku realnego podniesienia produkcji mlecznej naszego bydła i trwałego powiększania jego użytkowych wartości. Rzecz jasna, że praca ta mogła być dokonana wyłącznie w odpowiednio dostosowanych terenowych zakładach doświadczalnych, a powodzenie jej uzależnione od należytego ustawienia nauki rolniczej w całym kraju.

Na odcinku badań nad czerwonym polskim bydłem rozpoczęto w 1946 roku zbieranie materiału hodowlanego w zakładzie Polanka Haller, w następnym zaś roku w zakładzie Gaik Brzozowa.

Początkowo w obu wspomnianych zakładach obok nieco nieokreślonego typu bydła czerwonego polskiego rozporządzano pewną ilością krów duńskich, które następnie skoncentrowano w zakładzie Gaik Brzozowa.

W 1949 r. zakupiono materiał zarodowy rasy czerwonej polskiej.

Od tego momentu datuje się istotny początek prac selekcyjno-doświadczalnych z zakresu hodowli czerwonego bydła.

Cennym i istotnym uzupełnieniem wspomnianych zaczątków było postawienie na należytym poziomie mimo wszystkich trudności b. PINGW, czerwonej obory w zespole Grodziec Śląski. Zostało to dokonane dzięki energicznej postawie i wysiłkowi ówczesnego kierownika Zakładu Doświadczalnego Grodziec Śląski, prof. dr M. Czaji. W tym zespole zaznacza się dość silna domieszka elementu duńskiego, która stanowić ma element metodyczny planu, zmierzającego do wytworzenia bardziej użytkowo wartościowego typu bydła czerwonego, w oparciu o agrobiologiczne momenty żywienia i wychowu.

Podobny rasowo materiał z domieszką krwi duńskiej, stosowanej w różnym stopniu, posiada również Zakład Doświadczalny Gaik Brzozowa.

Na omawianym odcinku pracy niewątpliwie wartościowy element dla prac Instytutu Zootechniki stanowi Zakład Doświadczalny Końskowola, prowadzący już zresztą w czasach przedwrześniowych hodowlę bydła czerwonego, opartą o klasyczną metodykę hodowlaną.

Pozostałe zakłady, prowadzące hodowlę czerwonego bydła, jak Rąba Wyżna, Rossocha, ulegając ogólnej atmosferze PINGW w czasie przejścia przez Instytut znajdowały się w stanie pewnego załamania, tak że praca hodowlana znajduje się tam raczej w początkowych jeszcze okresach rozwojowych.

Momentem ważnym dla rozwoju prac hodowlanych Grodziec i Polanka Haller był zakup pod koniec 1949 r. dolinowego materiału rasy czerwonej polskiej w województwie białostockim. Wspomniane Zakłady Doświadczalne zakupiły wtedy po 20 sztuk przeważnie krów dorosłych. Był to wyłącznie materiał nierodowodowy, pochodzący z drobnych chłopskich gospodarstw. W r. 1951 dla Zakładu Polanka Haller zakupiono 6 rodowodowych krów tej odmiany. Pod koniec zaś 1952 r. zakupiono 18. Znamienne jest rzeczą, że w Grodziecu Śląskim krowy białostockie nie odegrały żadnej roli

i dziś występują tam jedynie jako nikły w pewnym sensie reliktowy materiał.

Jest rzeczą znamioną, że bydło dolinowe, przeniesione w rejon podgórski, dość trudno przechodzi aklimatyzację, ulegając w wyraźny sposób jakiemuś bliżej nie zdefiniowanemu schorzeniu gardzieli i gruczołów podszczękowych oraz przyuszných. Wymaga zatem w tym okresie specjalnie starannej i troskliwej pielęgnacji. Dość szeroki wachlarz pochodzenia i typów, jaki znalazł się na terenie Zakładu Doświadczalnego Polanka Haller, pozwala na ich następującą charakterystykę.

Szereg czołowych krów małopolskiej hodowli chłopskiej stanowi niewątpliwie cenny materiał o dość nawet zadowalającej wydajności mlecznej. Okazuje się wszakże, że przypisywane odnośnym osobnikom wydajności mleczne, obliczane na podstawie okresowych próbných udojów w porównaniu z faktycznymi, są zbyt wysokie przeciętnie o 15—20%.

Stan ów spowodowany jest szybszym opadaniem krzywej mleczności u bydła podgórskiego w naszym kraju, niż to przewidują odnośne normy, obliczone na podstawie danych z literatury. Zjawisko to ma swoją przyczynę w nieodpowiednim żywieniu krów w rejonie podgórskim, zbyt krótkiej przerwie między laktacjami, brakiem przygotowania do laktacji itp. Na niewłaściwy zbyt szeroki stosunek białkowy w dawkach krów mlecznych zwrócił uwagę St. T r e l a w swej pracy kandydackiej, dokładnie podkreślając o wiele racjonalniejsze ustawienie żywienia bydła mlecznego w rejonie białostockim.

Dalszym elementem składowym wyjściowego stada w Polance Haller jest całość obory Wolicy, tj. materiał, który przetrwał okupację. W materiale tym zaznacza się kilka krów pochodzących od wyjściowej krowy „Łaska“ — córki „Greka“, a więc należących do najlepszych rodzin żeńskich karpackiego pogórza. Mimo udziału szeregu buhajów o dość wątpliwej wartości, krowy tej rodziny „Leda Halna“ i „Leda V“ bez większych wysiłków żywieniowych przekroczyły 4 000 kg mleka przy normalnej laktacji. Mamy tu więc materiał wyjątkowej wartości użytkowej, który niestety w dużym stopniu został zmarnowany dla naszej produkcji hodowlanej na skutek błędnej polityki hodowlanej, panującej u nas w okresie przedwrześniowym.¹ Główną część składową materiału z Wolicy (12 sztuk) stanowiła tzw. rodzina „Rozet“, grupa krów przepojona krwią „Ju-

¹ Rzecz jasna, że obok rodziny „Ledy“ istniały i w rejonie podgórskim krowy o wyraźnej zdolności do wykorzystywania podgórskiego środowiska, w kierunku rozwoju produkcji mlecznej. Nie były one jednak należycie wykorzystane jako materiał hodowlany, ani w hodowli obszarnej, ani chłopskiej, kierowanej przez sanacyjną Izbę Rolniczą.

Wobec oczywistych niedociągnięć budowy tych właśnie najmleczniejszych krów—wpisywano je tylko do tzw. „Wstępnej Księgi Rodowej“, odstawiając je hodowlanie na boczny tor.

Do tej grupy należały sprowadzone do Polanki Haller krowy chłopskiej hodowli. O żywotności tego materiału świadczy krowa „Konderka“ Nr W 1344 wyhodowana przez Stanisława Kurnika w Krasnym, która w 20 roku życia wyprodukowała jeszcze 3 269 kg mleka o 3,98% tłuszczu, przy 325 dniach doju.

rasa III“ poprzez jego syna „Małżyka“, „Halnego“ i wnuków „Rożka I“ i „Rożka II — Halny“.

Materiał ten przekrzyżowany w rozmaity sposób podczas okupacji, silnie powodujący natężenie chowu krewniaczego, stanowi zwartą grupę osobników bardzo typowych z punktu widzenia zewnętrznych cech rasowych. Odznaczają się one również wybitną zdolnością wykorzystywania paszy, zważywszy raczej ekstensywne warunki wychowu, zwłaszcza w okresie okupacji.

Mleczne walory tej grupy są zasadniczo minimalne. Stosując intensywne przygotowanie krów do laktacji w pauzach międzylaktacyjnych, w których codzienne dawki paszowe odpowiadały codziennej wydajności około 15 kg mleka, otrzymano faktycznie produkcję dzienną od 8 do 10 kg mleka z przeciętną roczną $\pm 1\ 850$ kg.

Rzecz znamieną, że krowy małopolskie, a zwłaszcza omawiana grupa, nie reagują na dodatek białka jodowanego (thyreotoksyny) w kierunku zwiększenia produkcji mlecznej.

Jak wynika z prób Ewy'ego, rozdojenie jałówek czarno-białych nizinnych pod wpływem dwuetylostilbestrolu udaje się najłatwiej, mniej podatne jest bydło duńskie, najodporniejsze zaś jest czerwone polskie.

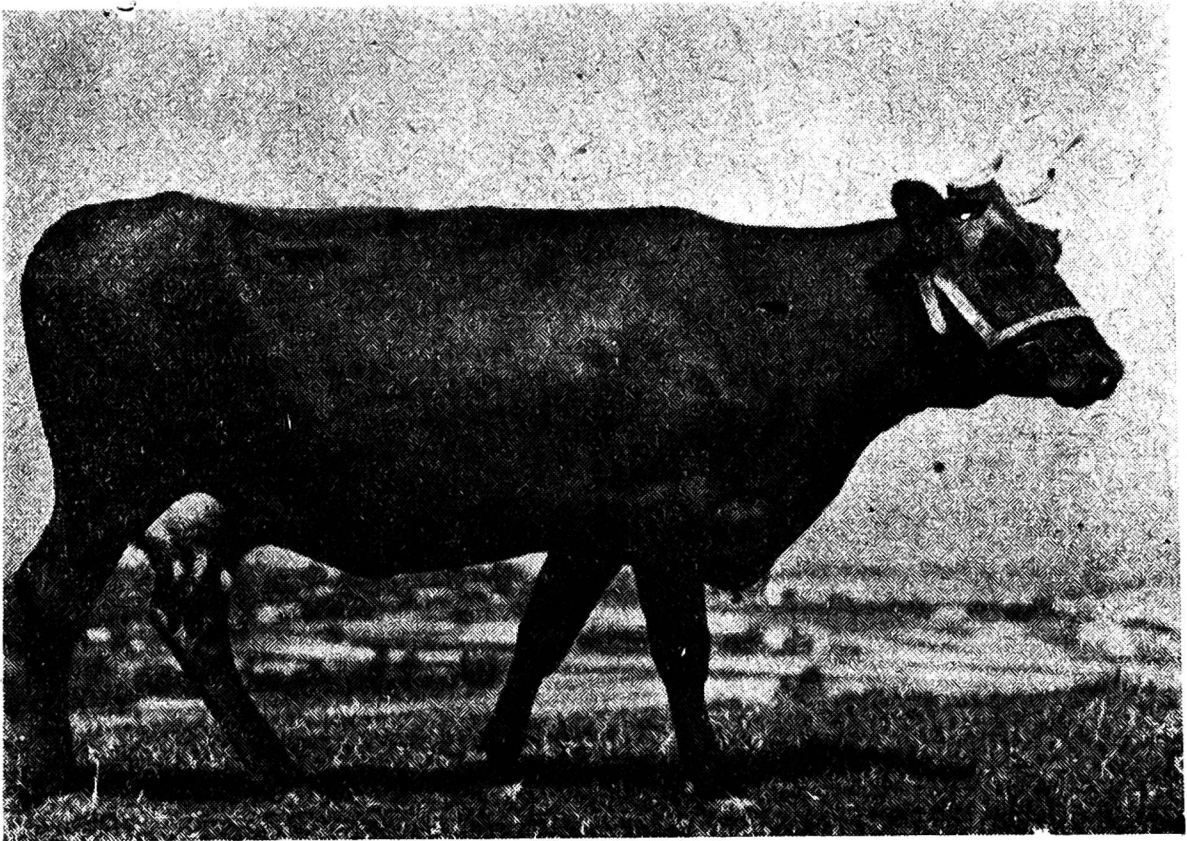
Podobna kolejność istnieje odnośnie wspomnianej reakcji na białka jodowane, przy czym grupa „Rozet“ nie reagowała nawet na dawki codzienne sięgające 60 g, nie tylko zwykłą wydajnością mleka, ale nawet spadkiem wagi ciała. Krowy nizinne przy takich dawkach wykazywały zwykłą produkcję mleka dochodzącą do 110%, przy spadku wagi do 60 kg w ciągu dni 14.

Wszystkie te objawy stanowiły jasny dowód na to, że z punktu widzenia właściwości konstytucyjnych bydło czerwone podgórskie z wyjątkiem zaledwie kilku rodzin, nie wykorzystanych należycie w dotychczasowej pracy hodowlanej, stanowi typ stosunkowo małomleczny, w którym poprawa użytkowości mlecznej natrafia na poważne opory i bynajmniej nie należy do łatwych zadań hodowlanych.

Okazało się przy tym, że wpływ białka jodowanego na wydajność badanego materiału jest największy, gdy zabieg ów stosujemy w okresie międzylaktacyjnej przerwy i przygotowania organizmu do porodu oraz następnego okresu produkcyjnego. W tych też przypadkach nawet u skrajnie opornych „Rozet“, jak u przynależnej do tej rodziny krowy „Pogoda“, otrzymano zwiększenie produkcji mleka aż do 17 kg w dziennym maksimum. Stosowano też ten zabieg w odniesieniu do bardziej opornych krów na szerszą skalę, mimo że powodował on pewne niepożądane objawy, jak zaburzenia porodowe, które w jednym przypadku skończyły się śmiercią zwierzęcia. Występowały też podobne choć mniej istotne objawy, jak rodzenie się przeważnie kosmatych cieląt itd.

Grupa wyżej wspomnianych krów białostockich, typem budowy różni się wyraźnie od materiału podgórskiego, co wyraźnie podkreśla w swojej pracy St. Trela, podając w niej indeks eurysomii obu występujących u nas typów.

Bydło białostockie jest wyraźnie bardziej wysokonóżne o wąskiej i nieco płyczej piersi niż podgórskie.¹ Jest poza tym słabiej od niego umięśnione, o ogólnym typie lżejszej rasy, jednostronnie mlecznej. W umaszczeniu istnieją także dość wyraźne różnice. Odmiana bowiem dolinowa jest w zasadzie ciemniej umaszczona od podgórskiej, z czarnymi dolnymi partiami kończyn i pyska, wyraźnie jaśniejszą pręgą grzbietową i tzw. sarnim pyskiem. Wśród nierodowodowego materiału, jaki otrzymano w pierwszym transporcie, przeważały zwierzęta raczej dużych wymiarów, dochodzące w dobrej kondycji do 550 i 600 kg wagi. Prócz tego otrzymano też pewną ilość osobników drobnych, „wybitnie brachycerycznych“ w typie, a w jednym przypadku wyraźnie podobny do jersey'a. Zakupiony, podobnie jak



Krowa rasy czerwonej polskiej, typu białostockiego, „Bella“ P. 8621 ur. 1 w 1942 r. Wydajność roczna za 1952 r. — 4285 kg mleka o 3,77% tłuszczu przy 267 dniach doju. Najwyższa dzienna wydajność 35 kg

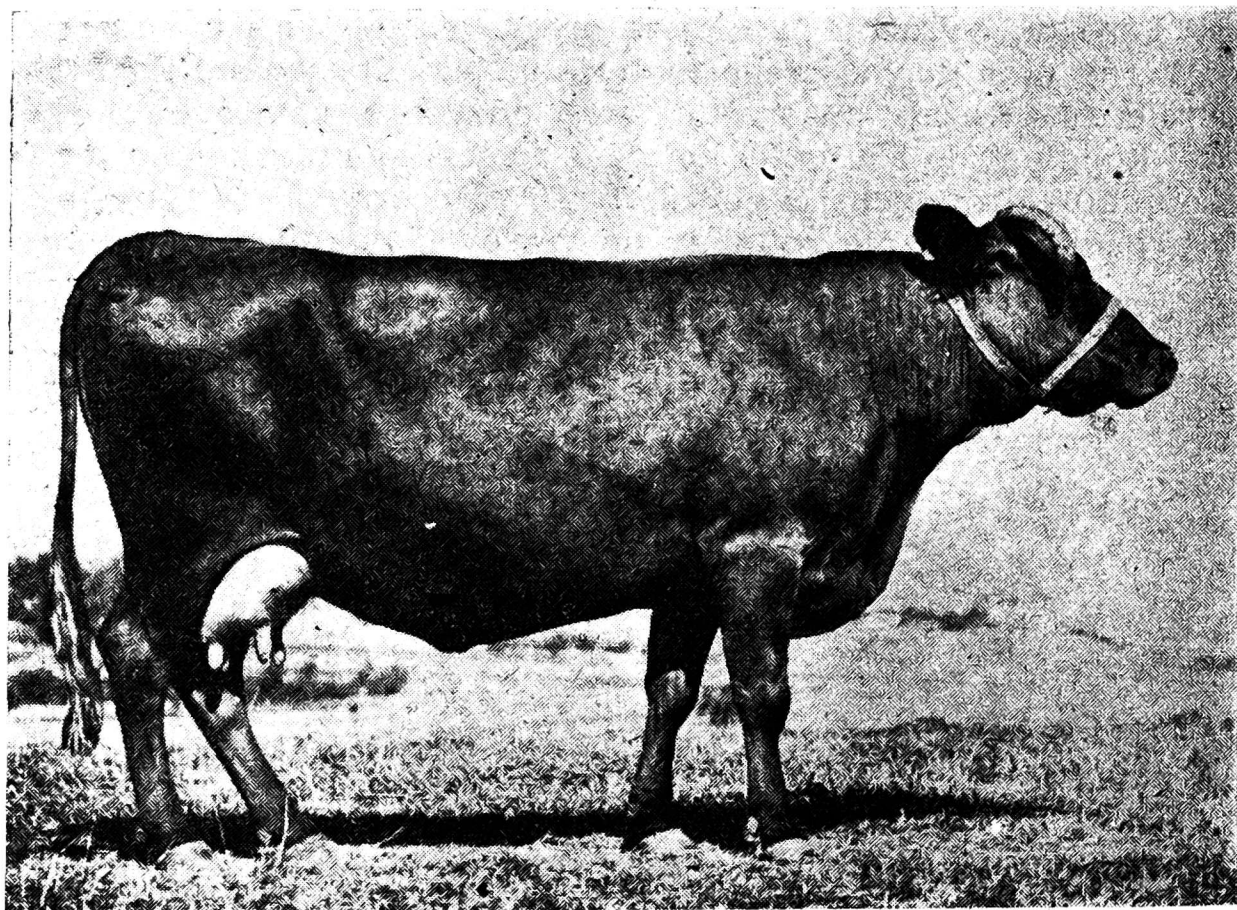
i całość materiału w Wysokim Mazowieckim, rodowodowy materiał tej odmiany w całości reprezentuje typ drobny, niewielki, określany w przedwojennej gwarze hodowlanej jako tzw. typ Ihnatowicza. Nie ulega też wątpliwości, że w rodowodowej hodowli omawianego bydła stare momenty selekcji na zewnętrzne cechy znowu niestety zaczynają odgrywać dominującą rolę.

Jeśli chodzi o produktyjność, krowy nierodowodowe nie ustępują bynajmniej rodowodowym, co nie jest specjalnym komplementem dla wyni-

¹ Nie podaję odnośnych cyfr uważając, że praca T r e l i winna być opublikowana.

Uważam też za charakterystyczną dla białostockiego bydła — podkreślającą jego dolinowy charakter skrajnie niską nasadę ogona. Pod względem tej cechy bydło białostockie różni się od małopolskiego, zbliża się raczej do nizinnego czarno-graniastego.

ków sztuki hodowlanej, opartej na obiektywnie niesłusznych ujęciach naukowych. Sytuacji tej nie ratuje bynajmniej istnienie rekordzistki „Berty“, którą zresztą należy zaliczyć do bardziej wyrostowego typu bydła.



Krowa rasy czerwonej polskiej, typu podgórskiego, „Ozdoba Halna“ G. 0163 ur. w 1938 r. Wydajność roczna za 1950 r. — 2 769 kg mleka o 3,86% tłuszczu przy 269 dniach doju. Najwyższa dzienna wydajność 16,4 kg.

W ogólnej rozbudowie i typie bydło dolinowe przypomina mi w dużym stopniu bydło czerwone stepowe, niedawno opisane przez Bondarowa. Podobieństwo z opisanym bydłem szeroko rozpowszechnionym na terenie Związku Radzieckiego spowodowane jest w części odmiennymi warunkami bytu, jakie istnieją na części terytorium, zajmowanej przez to bydło, w części zaś być może pewną wspólnotą pochodzenia.

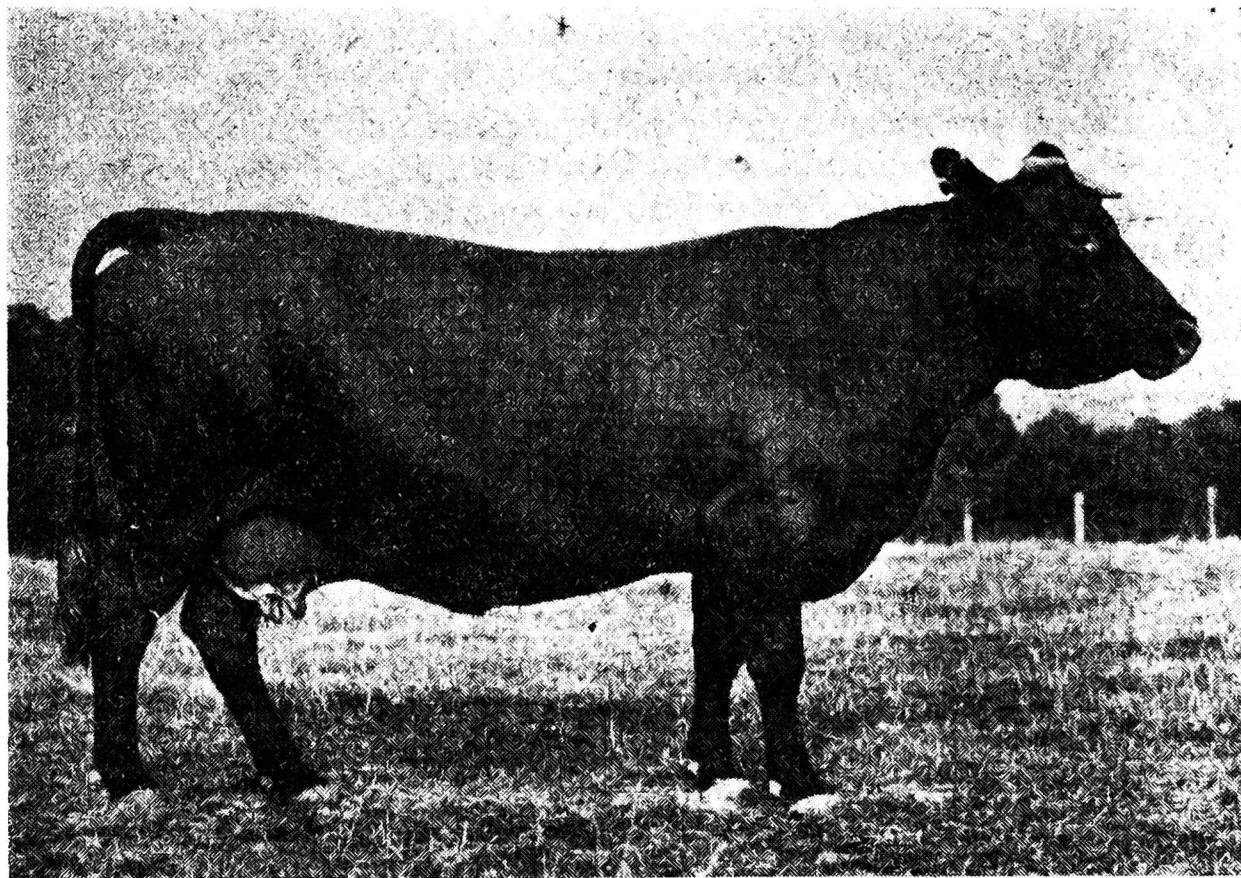
Nie ulega kwestii, że bydło białostockie odznacza się stosunkowo dużą mlecznością przy stosunkowo niskiej zawartości tłuszczu nie osiagającej 4%. Owe właściwości gospodarcze, którymi omawiana odmiana znowu nieco przypomina czerwone bydło stepowe, jak to słusznie ujmuje Treła, spowodowane są całokształtem środowiskowych warunków, a przede wszystkim bardziej racjonalnym żywieniem niż to, jakie stosowano na terenie Małopolski. Wyrazem tego jest choćby fakt, że białostockie krowy, nabyte w pierwszym transporcie, pomimo bardzo słabej kondycji dochodziły do dziennych udojów od 18 do 20 kg mleka dziennie. Jest rzeczą znaną, że po wyzwoleniu sprowadzono na teren województwa białostockiego szereg małopolskich reproduktorów, należących do wyżej wymienionych typów rodowodowych, wywodzących się od „Jurasa III“.

Uważać jednak trzeba, że z jednej strony przewaga elementu żeńskiego w procesie dziedziczenia, a z drugiej wspomniane wyżej środowiskowe oddziaływanie rejonu białostockiego spowodowały, że wpływ owych reproduktorów nie zaznaczył się na wydajności pogłównia ujemnie, pomimo ostatnio istniejącego dość znacznego nasilenia pogłównia krwią małopolską, co wynika z zestawienia nadesłanego do I. Z. przez inż. Trzaskowskiego.

Niewątpliwie wpływ ten zaznacza się, zresztą słabiej, w materiale nierodowodowym niż rodowodowym, czym w pewnej części można by ewentualnie tłumaczyć nieco wyższą produktywność tego ostatniego.

Sądzę, że wyżej naszkicowana sytuacja dowodzi, że celem podniesienia produktywności czerwonego bydła, bez obniżenia jego żywotności, należy zastosować szereg metod agrobiologicznych postępowania hodowlanego, do których przede wszystkim powołany jest zakład doświadczalny.

Specjalnie zawiła sytuacja powstaje, gdy chodzi o należyte ustawienie produkcyjne materiału małopolskiego, odnośnie ilościowej produkcji mleka i to tym bardziej, że w niektórych okolicach nowotarszczyzny zaznacza się mimo małej mleczości także niski procent tłuszczu w mleku. Typ doli-nowy zaś mimo zalet odnośnie ilości produkcji wymaga selekcyjno-biologicznych zabiegów, zmierzających w kierunku podwyższenia zawartości tłuszczu w mleku.



Krowa rasy czerwonej polskiej, typu podgórskiego, „Ulina” G. 0063 ur. w 1934 r. Wydajność roczna za 1950 r. — 2299 kg mleka o 4,26% tłuszczu przy 292 dniach doju. Najwyższa dzienna wydajność 11,6 kg

Wydaje się dalej, że twórcza krzyżówka z bydlęm duńskim może stanowić bardzo poważny krok, zmierzający w kierunku podwyższenia pro-

dukcji naszego bydła i zwiększenia jego hodowlanej wartości. Niemniej chodzi tu tylko o pewien poważny element omawianego zagadnienia, który go wszakże nie wyczerpuje w całości.

Wydaje się dalej, że do ujęcia sprawy w wyczerpujący sposób niezbędne jest kompleksowe podejście do zagadnienia, z uwzględnieniem z jednej strony działań stosowanych do rosnącego organizmu, a z drugiej do ustroju wyrosłego, już produkującego. Oddziaływanie na organizmy dorosłe jest już stosowane w mniejszym lub większym nasileniu we wszystkich oborach IZ. Największe nasilenie mają one jednakże w oborach, prowadzących prace nad bydłem czerwonym.

Odnosnie dorosłego bydła tego typu stosuje się następujące kompleksowe oddziaływania, które w pewnym sensie mogą mieć wyraźnie formujący charakter i zaznaczać się na dziedzicznych właściwościach materiału.

1. Oddziaływanie żywieniowe. Wobec notorycznego niedostatku białka w żywieniu krów mlecznych i zbyt szerokiego stosunku białkowego, konieczne okazało się wprowadzenie na tym odcinku dość daleko idących zmian w porównaniu do zasad żywienia spotykanych u chłopów, gdzie według danych Treli, stosunek białkowy w hodowli małopolskiej wynosił 1 : 13, a białostockiej 1 : 10. W tej sytuacji uznano za słuszne podniesienie dawki białka strawnego w stosunku 70 g za 1 l mleka — co w stosunku do norm ustalonych dla IZ stanowi podwyżkę równą 10 g strawnego białka w stosunku do 1 l udojonego mleka, a około 20 g w odniesieniu do norm. przyjętych w sektorze produkcyjnym.

W dawkach zimowego żywienia silnie podkreślono rolę i znaczenie podawania dobrego siana w ilościach 8 i 10 kg na dzień i sztukę. Dawki te nie sięgają norm radzieckich ze względu na jeszcze niepełne nastawienie płodozmianowe zakładu, niemniej stanowią one poważny krok naprzód w należyтым ustawieniu bazy paszowej. Rzecz jasna, że należyty nacisk położono również na dowóz substancji mineralnych, zwłaszcza w okresie przerwy międzylaktacyjnej.

W okresie przygotowawczym, najpóźniej na 6 tygodni przed spodziewanym porodem, dawki żywieniowe ustawiono w odniesieniu do produkcji równej 15 — 20 kg zależnie od rozwoju i produkcyjnych perspektyw danej sztuki.

2. W okresie zapuszczania stosowano od 21 dni przed spodziewanym porodem codzienny, staranny masaż wymienia, który kontynuuje się przez cały okres laktacyjny. W okresie laktacyjnym jako metodę postępowania zastosowano czterokrotny udój w ciągu dnia z silnym naciskiem na dokładne wydajanie.

Momenty te mają niewątpliwie zasadnicze znaczenie jako czynnik oddziaływania nerwistycznej natury, w którym podstawy pawłowskiej fizjologii znajdują swój hodowlano-formatywny wyraz.

3. U krów małopolskiego pochodzenia, zwłaszcza u krów mniej mlecznych, lecz z różnych względów uważanych za wartościowe hodowlanie, w okresie od 60 do 10 dnia przed spodziewanym porodem stosuje się dzienny dodatek 15 g 3% jodowanej kazeiny. Dodatek ten powtarza się przez dalszy okres mniej więcej sześciotygodniowy z chwilą zauważenia zbyt szybkiego opadania krzywej laktacyjnej, nieusprawiedliwionej zbyt

szybką następną ciążą — a bardzo częściej u podgórskiego czerwonego bydła.

Uważać należy, że powyższe oddziaływanie humoralnej natury stanowić będzie dość istotny czynnik w naszych kompleksowych oddziaływaniach zmierzających do przekształcenia typu i realnego powiększenia użytkowości mlecznej naszego bydła. Niewątpliwie oddziaływania te są specjalnie doniosłe w odniesieniu do młodych rosnących i podatnych organizmów. Co prawda w odniesieniu do zwierząt nie znamy wyraźnych, krytycznych stadiów rozwojowych. Niemniej sądzić można, iż w trakcie dalszej pracy zostaną uchwycone bardziej krytyczne i istotne rozwojowe momenty. Żeński materiał hodowlany, mimo że stosunkowo wcześniej przyzwyczajają się do zjadania dobrego siana, trzymany jest na zwiększonych dawkach pełnego mleka, którego na sztukę spasamy od 800—900 l.

W wieku 3 — 6 — 12 — 18 miesięcy i na 6 tygodni przed porodem jałowice w okresie dni 14 otrzymują dziennie po 5 g 3% białka jodowanego oraz podlegają starannemu masażowi wymienia. W dwóch ostatnich okresach występuje silne wzmożenie tempa wzrostu, tak że 12-miesięczne jałowice dochodzą do 340 kg wagi żywej, a dwuletnie często przekraczają 450 kg. Wobec wzmożonych wymagań produkcyjnych należy też w socjalistycznym gospodarstwie dążyć do bydła o dużych wymiarach i wyrostowości mimo niewątpliwego uroku, jaki posiada mały, zgrabny tzw. typ Ihnatowicza.

Sadzę też, że pewne niepożądane objawy niepełnej harmonii w budowie, jaka występuje u niektórych naszych dwuletnich jałowic, są zjawiskiem raczej przejściowym i w swej istocie bynajmniej nie niebezpiecznym z hodowlanego punktu widzenia.¹ Produkcyjność krów dorosłych, pomijając niektóre z najbardziej opornych „Rozet“, niewątpliwie wzrosła w ciągu kilkuletniej pracy nad tym materiałem.

Przeciętna mleczność całej obory w Polance za r. 1952 wyniosła 3 340 kg mleka przy 3,98% tłuszczu, mimo jej nieuniknionego spadku w IV kwartale skutkiem zarażenia obory pryszczycą. Należy też dla ścisłości zaznaczyć, że w oborze w Polance, liczącej 56 dojnych krów, 20% stanowiły pierwiastki z jedną tylko laktacją.

Krowy małopolskie, które w poprzednich latach nie przekroczyły jako grupa 2 800 kg, w ostatnim roku doszły do rocznej laktacji 3 174 kg z maksymalną roczną 4 200 kg. Przeciętna wydajność mleka białostockiego materiału traktowanego jako grupa wynosiła w 1952 r. 3 721 kg, przy największej wydajności 5 550 kg. By w końcu wskazać na stosowaną metodykę hodowlaną, zaznaczyć należy, że po używaniu buhajów powiązanych z linią „Jurasa III, „Jagior“ i należący do rodziny „Łaby“ — „Paw“, celem powiększenia żywotności i tendencji wyrostowych materiału, zastosowano metody heterospermii przy jednoczesnym użyciu pochodzącego od „Brys

¹ Należy tu wspomnieć, że uchwała XIX Zjazdu Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego stawia jako wyraźne zadanie otrzymanie bardziej wyrostowego, dużego typu bydła mlecznego i podkreśla konieczność silnego żywienia młodzieży. Znajduje to swój wyraz w artykułach Dworakina i Krawczenki, opublikowanych w lutym w zeszycie „Socjalistycznoje Żiwotnowodstwo“ w br.

Maior“ „Raba“ reproduktora „Rabik“ G. I. - 285/B, związanego z linią „Jurasa“ oraz byka „Almanzor“ G. I. 286/B z wysokoproduktywnej obory liceum czernichowskiego.

Pewną rolę odegrał też białostocki buhaj „Pomidor p. 953“, jak sądzić można nieco spokrewniony z materiałem małopolskim, używany do pokrywania tak pewnej części małopolskich, jak i białostockich matek.

Od drugiej połowy 1951 r. rozpoczęto próby z importowanym z Danii buhajem rasy jersey „Dux“.

Poza otrzymaniem pewnej ilości krzyżówek z jałówkami czerwonymi oraz kilku cieląt od krów pokrewnej rasy „guernesey“ zakupionych w PGR w Giżycku, jersey był użyty przeważnie w heterospermicznych połączeniach wraz z reproduktorem „Rabik“ a potem „Maior“. Chodziło tu z jednej strony o uniknięcie deprymującego wpływu na wyrostowość, jaką daje zwykła krzyżówka z jerseyem i zwiększenie jakościowej produkcji mleka, specjalnie ważnej w omawianych poszukiwaniach wobec stosunkowo niskiego odsetku tłuszczu u krów białostockiego pochodzenia.

Przypuszczać trzeba, że naszkicowane wyżej prace IZ stanowiąc będą pozytywny element w formowaniu wysoko użytkowego typu polskiego czerwonego bydła.

Problematyka, przeprowadzana w zespole Polanka Haller, Gaik Brzozowa stanowi szersze uzupełnienie i nadbudowę prac zespołu Grodziec, a w dalszym ciągu i innych zakładów doświadczalnych IZ, pracujących nad bydlęciem czerwonym polskim. Operują one agrobiologiczną metodą w jej ścisłym miczurinowskim ujęciu.

Prawidłowość przeprowadzania prac i wybijające się osiągnięcia są w dużym stopniu zasługą szefa kolektywu naukowego wspomnianego zespołu Zakładów: ob. Kurzbauera oraz brygady hodowlanej Polanka Haller i Gaik Brzozowa, a w dużym stopniu jej ideologicznemu i fachowemu przeszkoleniu.